IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 180)**

z dnia 11 kwietnia 2023 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 180)

11 kwietnia 2023 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Jerzego Małeckiego (PiS)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, na posiedzeniu zwołanym w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu na wniosek grupy posłów, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– „Informacja ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie aktualnej sytuacji na rynku owoców i warzyw ze szczególnym uwzględnieniem produkcji jabłek konsumpcyjnych i towarowych".

W posiedzeniu udział wzięli: **Janusz Kowalski** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Marek Adamiak** pełniący obowiązki dyrektor Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Marzena Trajer** dyrektor Biura Analiz i Strategii Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Andrzej Swajda** radny Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego, **Tomasz Piskor** kierownik Referatu Gospodarki Komunalnej Gminy Łoniów, **Barbara Groele** sekretarz generalny Krajowej Unii Producentów Soków, **Janusz Byliński** prezes zarządu spółki Warszawski Rolno-Spożywczy Rynek Hurtowy SA, **Maciej Majewski** prezes zarządu Stowarzyszenia Sady Grójeckie, **Adam Bodura** prezes Kółka Rolniczego w Łukawie, **Wiesław Kubicki** prezes Kółka Rolniczego w Sulisławicach, **Grzegorz Anczewski** doradca Krajowej Rady Izb Rolniczych oraz **Krzysztof Jurgiel** poseł do Parlamentu Europejskiego.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Jolanta Boratyn-Dąbkowska**, **Paulina Gontarz**, **Dariusz Myrcha** i **Anna Rajewska** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dzień dobry państwu. Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Informuję, że posiedzenie Komisji zostało zwołane w trybie art. 152 ust. 2 regulaminu Sejmu na wniosek grupy posłów przekazany dnia 23 marca br. do Komisji.

Witam państwa posłów, przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi na czele z sekretarzem stanu panem Januszem Kowalskim. Witam pana Marka Adamiaka, pełniącego obowiązki dyrektora Departamentu Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Najwyższej Izbie Kontroli, oraz wszystkich przybyłych gości.

Stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje informację ministra rolnictwa i rozwoju wsi w sprawie aktualnej sytuacji na rynku owoców i warzyw ze szczególnym uwzględnieniem produkcji jabłek konsumpcyjnych i towarowych.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego. Bardzo proszę przedstawiciela wnioskodawców pana posła Zbigniewa Ziejewskiego o uzasadnienie wniosku.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni goście, w lutym tego roku w Sejmie pojawili się rolnicy z Sandomierza, i nie tylko, z ogromnym problemem sprzedaży jabłek i kosztu opłacalności produkcji. W związku z tym postanowiliśmy zwołać posiedzenie Komisji poświęcone tylko temu tematowi.

W tamtym okresie sadownicy informowali, że na stanie mają 950 tys. t jabłek, które są w chłodniach, i że mają ogromny problem z ich sprzedażą. Sygnalizowali wręcz, że przechowywanie jabłek od stycznia do następnych zbiorów to są ogromne koszty. To są koszty chłodni, energii. Zwracali uwagę, żeby rząd zajął w tym zakresie stanowisko.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego jesteśmy liderem w Europie pod względem produkcji jabłek. Według GUS produkujemy 4,2 mln t, a według stowarzyszenia WAPA (World Apple and Pear Association), którego prezesem jest pan Dominik Woźniak, produkujemy 4,7 mln t jabłek. Na dzień dzisiejszy w chłodniach mamy najwięcej jabłek w Europie. Mamy 765 tys. t jabłek, które leżą w chłodniach.

Proszę? Pani poseł, przed chwilą mówiłem, że według prezesa stowarzyszenia WAPA, którym jest pan Dominik Woźniak, zbieramy 4,7 mln t. To są dane podawane oficjalnie. A według danych GUS tych jabłek zbieramy 4,2 mln t. To jest 23% produkcji europejskiej. Jesteśmy potentatem w Europie.

Dlatego rolnicy, jeżeli mówią, że następuje wzrost kosztów logistyki, energii, nawozów, wzrost płac, a przede wszystkim niedobór pracowników… W związku z tym, że w Ukrainie wybuchła wojna, pojawił się problem niedoboru pracowników. W wielu sadach w 2022 r. nie zostały zebrane jabłka, bo nie było siły roboczej. Jest ogromny problem, z którym zderzają się dzisiaj sadownicy. Ten problem należałoby rozwiązać. Jeżeli rolnicy mają chłodnie, a przede wszystkim grupy producentów rolnych… Szlagierowymi hasłami były „Twórzmy grupy producentów rolnych", „Jednolite odmiany jabłek", „Chłodnie", tylko że ten problem w ostatnich trzech czy czterech latach naszego posłowania… Jeżeli analizujemy, ile zostało grup producentów rolnych, to są to śladowe ilości. Dzisiaj rolnicy nie chcą zakładać grup producentów rolnych na tych warunkach, jakie przedstawił rząd.

Dlatego z tego miejsca apeluję. Jeżeli stworzyliśmy dla rolników 3 MWh na rok, to dlaczego nie stworzyć znacznie większej puli prądu dla rolników i dla grup producentów, którzy mają chłodnie? Musimy wejść z takimi tarczami pomocy dla sadowników, bo dzisiaj mówimy głównie o sadownikach i producentach jabłek, ale mówmy też o owocach i warzywach, bo w Europie zajmujemy trzecie albo czwarte miejsce w produkcji owoców i warzyw. Jesteśmy potentatem. Jeżeli mamy myśleć o tych grupach społecznych, żeby warzywa nie taniały i żebyśmy nie słuchali w telewizji, że coś staniało o 30%, 40% i 100%, to wejdźmy na producentów, żeby przede wszystkim koszty energii i koszty nawozów były tańsze, bo dzisiaj nic nie robimy.

Kolejna grupa zawodowa rolników, bo widzimy, co nie ruszymy… Najpierw byli to producenci trzody chlewnej, którzy nie uporali się z afrykańskim pomorem świń (ASF). Potem są producenci drobiu, którzy dzisiaj bardzo mocno narzekają, że ceny im spadają, bo rynek drobiarski zawalany jest przez nasze zakłady, które kupują na Ukrainie tani towar, ale nie odpowiada on tym normom, jakie polscy producenci muszą spełnić według przepisów unijnych. W Polsce realizujemy przepisy unijne, a ściągamy towar, który tych wymogów nie spełnia. Dlatego jest apel do pana ministra, że to nie tylko zboże, trzoda, drób, ale kolejne grupy zawodowe z branży rolniczej dołączają się z ogromnymi problemami. Dlatego apel w tym miejscu.

Panie ministrze, jeżeli dzisiaj Białoruś się otwiera na nasz rynek i zwalnia nam embargo na jabłka, to jest to wydarzenie niesamowite, bo do tej pory na Białorusi sprzedawaliśmy prawie 300 tys. t jabłek. To był ogromny rynek zbytu. Dlatego powinniśmy bardzo odpowiedzialnie podejść, nasze ministerstwa tam, gdzie ambasady, gdzie są radcy handlowi.

My tu mówimy o krajach arabskich, o Egipcie, o Kuwejcie, o Indiach. Co się robi w naszym kraju, żeby zagospodarować nadwyżki jabłek i sprzedać w dobrej cenie? Rolnicy jesienią mówili o 60 gr. Potem, jak byli w Sejmie, mówili o złotówce. Dzisiaj się mówi o 1,20 zł, ale koszty produkcji… Dzisiaj w telewizji non stop były audycje, jak nieopłacalna jest produkcja jabłek, że rolnicy dzisiaj produkują jabłka na krawędzi opłacalności. Jeżeli kolejną grupę zawodową mamy doprowadzić do bankructwa, to jesteśmy blisko celu.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

Ale czemu my?

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Panie przewodniczący, zawsze rząd realizuje jakąś politykę.

To mamy teraz powiedzieć tak, że rolnicy, oprócz tego, że wyprodukują, to muszą sobie jeszcze zapewnić według pana rynki zbytu, tak? No tak, w tym momencie niepotrzebne jest MRiRW, niepotrzebny jest rząd. Do niczego nie są potrzebni rolnikom,

bo rolnicy mają to sami sobie załatwić przez swoje kontakty międzynarodowe, przez swoje grupy. Można też tak działać, że rząd nie jest potrzebny do niczego, ale chyba nie o to chodzi. Jak jesteśmy dumni z tego, że z importu mamy 47 mld… W produkcji rolniczej mamy 47 mld euro. Zarówno minister rolnictwa i rozwoju wsi, jak i premier chwalą się, jaka to jest polska, dobra, zdrowa żywność. To się chwalmy. Wykorzystujmy ten potencjał.

Poseł Leszek Galemba (PiS):

To jest eksport, a nie import.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Tak, z eksportu. Przejęzyczyłem się. Przepraszam.

Chodzi o to, żeby do takich sytuacji nie dopuszczać. Mam sady. Dzisiaj słyszę, że rolnicy karczują część swoich sadów. Karczują. Jeżeli rolnik ma 17 ha i mówi, że 3 ha musi wykarczować, bo mu się nie opłaca, to pytam, w jakim kierunki idziemy, do czego zmierzamy? Dlatego apeluję. W tym momencie dopuścimy…

Właśnie po to zaprosiliśmy rolników, żeby wypowiedzieli się, jaka jest sytuacja dzisiaj w branży, jak widzą rozwój grup producentów rolnych, jak widzą swoją opłacalność i na jakim poziomie ta opłacalność istnieje, bo jeżeli rolnik sprzedaje jabłko za 1 zł czy 1,20 zł, a w sieciach to jabłko jest po 4 zł, 5 zł czy 6 zł, to gdzieś tu powinna być rola państwa. Gdzieś tu powinna być rola państwa, że jeśli chodzi o te marże, nie powinny zarabiać akurat duże sieci. Powinniśmy się tą marżą dzielić.

Tak jak kiedyś, będąc prezesem Warmińsko-Mazurskiej Izby Rolniczej, wiedziałem, że sieci, rolnicy, przetwórnie, mieszalnie pasz w Niemczech siadają i wszyscy ustalają swoją marżę. Pytam się, kiedy dojdzie do tego w Polsce, że od producenta do konsumenta i przez sklepy – to wszystko będzie ustalona marża? Jeżeli tego nie opanujemy, to rolnik zawsze będzie ostatnim ogniwem, tym najsłabszym ogniwem, zamiast zarobku będzie tylko dokładał do swojej produkcji.

Dlatego po swoim krótkim wstępie chciałbym otworzyć dyskusję na ten temat, bo to nie tylko produkcja jabłek się zmniejsza. Areał jabłek się zmniejsza ze 152 tys. ha. Jest mniej. Powierzchnia truskawek się zmniejsza. Wszystko się powoli w Polsce zmniejsza, bo nie opłaca się ta produkcja. W tym momencie, jeżeli nie opłaca się trzoda chlewna, że z 250 tys. stad pozostało nam pięćdziesiąt kilka tys. stad… Tak, teraz pozostało nam już niecałe 9 mln sztuk trzody. To niech państwo zauważą, w jakim kierunku idziemy. Niedługo będziemy kupować trzodę. Nie jesteśmy w stanie wyprodukować trzody. Kiedyś tego robiliśmy ponad 20 mln sztuk, a dzisiaj robimy 8 mln sztuk. Dlatego w Komisji powinny być merytoryczne dyskusje, konkretne rozmowy, żeby byli przedstawiciele rolników, nie tylko posłowie, ale żeby wysłuchać głosu społecznego, żebyśmy zobaczyli, jak faktycznie jest na dole, jak wygląda opłacalność.

Dziękuję. Poproszę teraz jeszcze Mirka Maliszewskiego, bo on jest sadownikiem, żeby jeszcze kilka zdań w tym temacie pociągnął. To jest człowiek z branży. Akurat ta branża nie jest moja. To jest branża Mirka. To Mirek powinien to prowadzić. Proszę bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję bardzo.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Panie przewodniczący, czy może Mirek Maliszewski jeszcze?

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Bardzo proszę. Tak jak się umawialiśmy przedtem, żeby dopełnić ten wniosek, bo wniosek był składany wspólnie.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Tak.

Poseł Mirosław Maliszewski (KP):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Panie ministrze, szanowni państwo, bardzo dziękuję też za to, że możemy merytorycznie mówić o problemach tej branży, dlatego że kryzys, który dzisiaj dotyka polskie

sadownictwo i polskich sadowników, jest największy w historii. To nie jest żadna przesada. Często jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że mówimy o sytuacji w rolnictwie, że ona jest nad wyraz kłopotliwa i trudna, ale w tej branży ona rzeczywiście jest najtrudniejsza, odkąd w Polsce istnieje sadownictwo towarowe, produkujące na sprzedaż, czyli od okresu II wojny światowej, bo to jest ten moment, kiedy ono się rozwinęło.

Ten kryzys ma kilka podłoży. O większości tych podłoży mówił poseł Ziejewski, ale chciałbym jeszcze mocniej zaakcentować te najważniejsze przyczyny. Chcę też powiedzieć, że jestem prezesem Związku Sadowników Rzeczpospolitej Polskiej, ale też uczestnikiem kilku organizacji na poziomie Unii Europejskiej. Takie dyskusje prowadziłem wraz z kolegami sadownikami i przedstawicielami organizacji w UE, jak i wielu innych krajów świata, gdzie się produkuje jabłka.

W różnych krajach ma to różny wymiar. W Polsce wydaje się największy z tego powodu, że byliśmy tak ukształtowani, że w poprzednim systemie ustrojowym byliśmy odpowiedzialni za produkcję owoców i warzyw. Osiągaliśmy pod tym względem ogromne sukcesy. Produkcję ukierunkowaliśmy też głównie na rynek wschodni, dlatego że to był i nadal jest rynek największego importera jabłek i innych owoców na świecie. Nie ma do tej pory żadnego innego kraju, który importuje podobne ilości jabłek. My świetnie tę okazję wykorzystaliśmy.

Dzięki rozwojowi nauki i instytutów, ale także rozwojowi praktyki samych sadowników i organizacji działających w sektorze, byliśmy w którymś momencie, a to było nie tak dawno, bo w 2013 r., największym na świecie eksporterem jabłek, trzecim na świecie producentem, a w innych dziedzinach i w innych gatunkach owoców, jak borówka amerykańska, porzeczka, śliwka, malina, truskawka, wyrastaliśmy na tę pozycję. Byliśmy pod tym względem niekwestionowanym liderem w UE.

Dlatego to uderzenie w postaci zamknięcia rynku wschodniego odczuwamy też najbardziej. Żaden inny kraj produkujący w Europie owoce nie odczuwa takich problemów. Żeby było jasne, my tę rywalizację wygrywaliśmy, czyli potrafiliśmy sprostać oczekiwaniom konsumentów i importerów w wielu krajach świata, szczególnie na wschodzie. Inni takiej oferty nie mieli i dzięki temu mieliśmy okres względnej prosperity.

To się niestety dla nas, sadowników, skończyło i nie z naszej winy, tylko z winy czynników politycznych, w tym ostatnich wydarzeń, które mają miejsce w Rosji i na Ukrainie wskutek działań Rosji, które całkowicie nas od tego rynku odcięły. Żeby było jasne, nie ma dzisiaj na świecie takiego miejsca, które w krótkim czasie, czyli kilku czy kilkunastu lat, a to jest w sadownictwie krótki czas, bo produkujemy rośliny wieloletnie, byłoby w stanie zastąpić utracony rynek rosyjski. Jako branża oczywiście robimy, co możemy. Jesteśmy uczestnikami różnych działań, różnych imprez targowych. Wszędzie na świecie tam, gdzie ktoś kupuje jabłka, dzisiaj jesteśmy w gronie pierwszej trójki największych dostawców, więc my tę robotę wykonujemy.

Będę też od razu składał konkretne propozycje.

Poseł Ziejewski wspomniał o tym ruchu ze strony Białorusi, która od 1 kwietnia otworzyła granicę. To spowodowało nie tylko powrót pewnego optymizmu w branży, ale też przełożyło się na lekki wzrost cen, dlatego że Białoruś w roku ubiegłym przez pewien moment otworzyła swój rynek i importowała miesięcznie kilkanaście tysięcy ton jabłek, więc taką nadzieję mamy również teraz.

Panie ministrze, szanowni państwo, problem polega tylko na tym, że nie ma jak fizycznie tych jabłek na Białoruś dostarczyć. Jedno działające przejście graniczne i kilkunastokilometrowe czy nawet dłuższe kolejki powodują, że ten optymizm pomału wygasa. To znaczy, że nawet ci, którzy mają partnerów i kontakty handlowe na Białorusi, nie są w stanie zapewnić transportu, w związku z czym do realizacji nie dochodzi.

Drugi jest rynek Egiptu, który również szturmem zdobyliśmy w ciągu ostatnich kilku lat, dostosowując naszą ofertę do tamtejszych wymagań. Zdarzało się, że sprzedawaliśmy nawet 160 tys. t, ale to wszystko, jak państwo widzą, jest dużo mniej niż ponad 1 mln t jabłek, które trafiały na rynek rosyjski.

Pod tym względem więc niewątpliwie potrzebne jest wsparcie działań promocyjnych, oprócz tego, co robią organizacje działające w sektorze, w tym Związek Sadowników RP. Powinny się też mocniej włączyć instytucje rządowe. One działają. Nie powiem, że nie.

Po pierwsze jednak te działania powinny być skoordynowane i wycelowane w odpowiednie rynki. Tym sposobem może w jakiejś perspektywie spróbujemy odbudować utracony rynek rosyjski, dostosowując także rozmiar i jakość produkcji.

Druga rzecz, o które wspomniał poseł Ziejewski, a która też jest zasadna, to jest to, co się dzieje na rynku wewnętrznym. Żeby obrazowo państwu powiedzieć, w Polsce zjadamy od 500 do 600 tys. t jabłek rocznie, a jeżeli produkujemy ich 4,2 mln t, to widzą państwo, że znakomitą większość musimy wyeksportować na zewnątrz. W tym oczywiście są jabłka przemysłowe, ale z tego, co produkujemy w Polsce, zjadamy około 1/4, czyli 3/4 musimy wyeksportować. Dlatego dla nas tak ważne są rynki zewnętrzne, ale na rynku krajowym dzieje się niestety bardzo źle.

Wielokrotnie, i na posiedzeniach Komisji, i na plenarnych posiedzeniach Sejmu, mówiłem, że polityka, którą prowadzą sieci handlowe wobec dostawców, jest polityką rozbójniczą, bo to się odbywa na etapie negocjacji, których w zasadzie nie ma. Niezależnie od tego, czy to jest sieć niemiecka, czy francuska, czy polska, żeby było jasne, bo polska sieć również – stawiają one dostawców na z góry straconej i przybieranej pozycji. Czyli, mówiąc krótko: „Albo akceptujesz nasze warunki, albo wypadasz z grona dostawców i nie możesz dostarczać”, co się wiąże z tym, że taka grupa, firma czy nawet pojedyncze gospodarstwo po prostu upada, bankrutuje, bo one są najczęściej obarczone akcją kredytową.

Pod tym względem nie ma żadnej poprawy. Nowelizacje ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów nic w tej sprawie nie zmieniły, bo one tylko nałożyły większe kary na te podmioty, które notabene nie są egzekwowane. Nawet największa sieć handlowa w Polsce kilka lat temu dostała karę blisko 1 mld zł za wykorzystywanie pozycji wobec dostawców, do tej pory nie zapłaciła tej kary i dalej realizuje taką samą politykę wobec dostawców, czyli: „Albo się zgadzasz na nasze warunki, albo cię w gronie naszych dostawców nie ma”. Jeżeli tu nie przeprowadzimy żadnych działań, to skażemy się na długotrwałe, podobne oddziaływanie, czyli sprzedaż poniżej kosztów wytworzenia.

Dzisiaj problem branży polega właśnie na tym, że przychody nie pokrywają ponoszonych kosztów. Nie będę tu mówił o kosztach produkcji, bo już nie ma na to czasu. To, co uzyskujemy ze sprzedaży jabłek, ale także innych gatunków, nie pozwala pokryć kosztów ich wyprodukowania, co oznacza, że gospodarstwa się zwijają, bankrutują, zaciągają akcje kredytowe, licząc na lepsze czasy albo po prostu wyprzedają i zjadają majątek, który w poprzednich latach wypracowały. Taki jest dzisiaj obraz, bo niełatwo też zmienić branżę.

Te propozycje, które przedstawiłem, nie są w gestii żadnej instytucji międzynarodowej, a są w gestii naszego kraju, podobnie jak sprawa braku siły roboczej. Chcę państwu powiedzieć, że proszę sobie wyobrazić, że np. do zbioru 1 ha borówki amerykańskiej, a to jest kolejny produkt, który szturmem wchodzi na rynek, potrzeba kilkadziesiąt osób do pracy w ciągu jednego czy dwóch miesięcy. Nie ma więc możliwości, by zatrudnić Polaków, bo nikt na sezonową pracę w takim wymiarze nie chce przyjść. Nie ma obywateli Ukrainy, którzy nie mogą wjechać, a ci, którzy wjechali, to tej pracy podejmować nie chcą. Jako branża podejmujemy też działania, żeby pozyskiwać pracowników z krajów dalej położonych, głównie krajów azjatyckich, jak Indie, Nepal, Sri Lanka, Wietnam, Bangladesz.

Niestety znowu jest problem nie w czynnikach zewnętrznych, tylko w naszych placówkach, które nie chcą wydawać wiz obywatelom tych krajów. Jest tak, że przedsiębiorca, rolnik składa zapotrzebowanie na stu pracowników, z czego wizy otrzymuje dwóch. Ponosi koszty, bo żeby móc złożyć wniosek wizowy dla tych stu pracowników, musi najpierw uzyskać zgodę powiatowego urzędu pracy, wnieść opłatę za rozpatrzenie wniosku. Potencjalny pracownik musi złożyć opłatę za rozpatrzenie wniosku wizowego, przyjechać osobiście do konsulatu, gdy nierzadko to jest kilka tysięcy kilometrów, a na koniec dostaje odpowiedź, że nie jest w Polsce mile widziany, bo stwarza potencjalne ryzyko i zagrożenie.

Znowu, żeby było jasne, nie jest to spowodowane jakimiś zewnętrznymi przepisami unijnymi czy też wynikającymi ze strefy Schengen, tylko to jest po prostu widzimisię pol-

skich placówek konsularnych, które jak gdyby mają, nie wiem, czy tylko przyzwolenie, czy aż polecenie, żeby nie wydawać wiz.

Pod tym względem trzeba więc szybko podjąć działania, dlatego że jeszcze bardziej wzrośnie koszt zbiorów, większości owoców nie zbierzemy, a niezebranie ich w terminie oznacza, że później ich jakość jest słabsza i nie możemy tymi produktami rywalizować na rynkach zewnętrznych. One muszą być zebrane w krótkim czasie. To jest jeden dzień czy dwa dni w momencie, kiedy one dojrzewają. Panie ministrze, szanowni państwo, pod tym względem jest masa rzeczy do zrobienia, i nie na zewnątrz, tylko w Polsce.

Jeszcze na jedną rzecz chciałbym zwrócić uwagę, a mianowicie na to, co jest dzisiaj w rolnictwie tematem numer jeden. Jakoś funkcjonuje takie powszechne przekonanie, że zagrożenie ze strony importu z Ukrainy dotyczy tylko zbóż. Otóż chcę powiedzieć, że nie. Ta branża, o której dzisiaj mówimy, jest nie mniej dotknięta zagrożeniem pochodzącym z importu z Ukrainy. Jeżeli nie dzisiaj jeszcze, to za kilka miesięcy bez wątpienia tak. Ukraina jest dużym i rosnącym producentem owoców – nie tylko jabłek, ale wszystkich tych, które wymieniłem.

Koszty produkcji w tym kraju są zdecydowanie niższe niż w Polsce. Przy otwarciu zupełnie tego rynku, tak jak to się stało w przypadku zbóż, grozi to nam tym, że do Polski wpłyną mrożonki, soki owocowe i owoce deserowe po niższych kosztach wytworzenia. My tej konkurencji absolutnie nie wytrzymamy. To na razie nie jest jeszcze przez sadowników w większości dostrzegane, ale to będzie problem, który się ujawni za kilka lat czy za kilka miesięcy. Powiedzmy, że na Ukrainie dzisiaj 2/3 produkcji sadowniczej odbywa się na bieżąco, a 1/3 jest wyłączona wskutek zajęcia przez Rosję. Jednak 2/3 ma już dzisiaj potencjał – w jabłkach kilkuset tysięcy ton, w malinach i porzeczkach kilkudziesięciu tysięcy ton, w truskawkach podobnie. To mniej więcej oznacza, że do Polski wpłynie 50% naszej produkcji. Co to oznacza, to się można domyślić.

Dlatego bez zbędnych emocji i bardzo merytorycznie prosiłbym, żeby wszystkimi tymi kwestiami na poważnie się zająć, bo mam prawo przypuszczać, że w momencie, kiedy w Polsce zaczną się zbiory owoców jagodowych, będzie podobna afera, jaka jest dzisiaj czy była kilka dni temu ze zbożami. Tam jest ogromny potencjał produkcyjny i są bardzo niskie koszty produkcji. Praktycznie każdy parametr kosztów – siły roboczej, energii elektrycznej, nawozów, paliwa, dostępności środków ochrony roślin – jest tam niższy niż w Polsce. To jest następny problem, bo my na siebie nakładamy pewne zobowiązania, a te zobowiązania tamtejszych rolników nie dotyczą. Później jest to szerokimi drzwiami wwożone do Unii Europejskiej.

Nie chciałbym, żeby to było odebrane jako jakiś głos przeciwko pomocy udzielanej Ukrainie, ale znam też strukturę gospodarstw sadowniczych na Ukrainie. Nie są to więc gospodarstwa małe i drobne, tak jak w Polsce, prowadzone przez rodzimych producentów, tylko są to najczęściej gospodarstwa albo oligarchiczne, albo z kapitałem zagranicznym. Umożliwienie takim gospodarstwom dostępu do 500-milionowego europejskiego rynku konsumentów nie jest pomocą dla Ukrainy, tylko dla wąskiego grona biznesmenów działających na tym rynku. Nie miałbym więc skrupułów przy wprowadzeniu ograniczeń i przywróceniu barier celnych, które były do 2016 r., bo to był pierwszy okres zluzowania importu z Ukrainy, a wiosną ubiegłego roku to zluzowanie nastąpiło całkowicie, czyli rynek został zupełnie otwarty. Po prostu tej konkurencji już nie wytrzymamy.

Jeszcze na koniec to, co myślą europejscy rolnicy i sadownicy. W UE jesteśmy największym producentem jabłek i wielu innych gatunków, jak wspominałem. Dzisiaj wielu naszych partnerów ze związków sadowniczych działających w UE z niepokojem patrzy na to, co się dzieje w Polsce. Jeżeli nie wprowadzimy pewnych ograniczeń i pomocy oraz nie umożliwimy wyeksportowania polskiego produktu na rynki zewnętrzne, to problemy będą mieli też producenci i sadownicy w całej UE. To jest sprawa bardzo wysokiej wagi – wydaje się, że w najbliższym czasie dla tego sektora priorytetowa. Nie ma co tu czekać z pewnymi rozwiązaniami, że może to nie nastąpi i nie trzeba będzie reagować. Już dzisiaj trzeba podejmować kroki przynajmniej w trzech, czterech wątkach, o których powiedziałem, a najlepiej we wszystkich, o których powiedział we wniosku poseł Ziejewski i pewnie powiedzą sadownicy. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi i przedstawienie informacji przez pana ministra Janusza Kowalskiego.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Janusz Kowalski:

Panie przewodniczący, szanowni państwo, bardzo serdecznie dziękuję posłom Mirosławowi Maliszewskiemu i Zbigniewowi Ziejewskiemu za przedstawienie takiego stanowiska, które w 80% podzielam. Słowa, które tutaj padły, są bardzo ważne.

W 80%, bo z jedną rzeczą na pewno się nie zgodzę, nie zgadzam i mojej zgody na to nie będzie. Nie ma zgody na to, aby wzmacniać imigrację z państw muzułmańskich. Na to mnie państwo absolutnie nie namówią, bo naprawdę można inaczej pomagać rolnikom i producentom. Jestem bezwzględnym zwolennikiem wręcz odwrotnego sposobu myślenia, czyli dokładniej podejścia rygorystycznego, a nie otwierania granic Rzeczypospolitej przed imigrantami z państw muzułmańskich. To jest jedyna rzecz, z którą się twardo nie zgadzam.

Natomiast zostało poruszonych kilka bardzo ważnych rzeczy, do których się chcę odnieść. Państwo otrzymali konkretną informację na piśmie, dotyczącą danych, w tym rzeczywiście czasowego otwarcia rynku białoruskiego oraz sukcesu związanego z otwarciem rynków indonezyjskiego i indyjskiego.

Chcę jasno wskazać na ten problem, który szanowni posłowie podkreślili, dotyczący szczególnie kwestii obrony interesów polskich producentów, polskich sadowników i w ogóle polskich rolników przed importem produktów rolnych z Ukrainy. Bezwzględnie jestem zwolennikiem przywrócenia ceł, ponieważ rzeczywiście rolnictwo jest systemem naczyń połączonych. W tej chwili wypracowywane jest stanowisko rządu polskiego. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi w tej sprawie prezentuje twarde stanowisko.

Odpowiadając posłowi Ziejewskiemu, dokładnie dwie godziny temu spotkałem się z całą branżą drobiarską, z Krajową Radą Drobiarstwa. Przedstawiliśmy jednoznaczne stanowisko, bo nie może być tak, szanowni państwo, że na imporcie chociażby drobiu z Ukrainy do UE zarabia w zasadzie jedna firma holenderska. Nie ukraińscy producenci drobiu, ale jedna holenderska firma. Ufam, że w tej sprawie będziemy mówić jednym głosem, żeby chronić nie tylko polskich producentów, ale okazuje się, że też i europejskich producentów, przed właśnie takimi praktykami, bo lobbing zagranicznych koncernów w tej sprawie jest ogromny.

Tak samo jak, szanowni państwo, zachęcam do tego, żeby zacząć też od siebie, tym bardziej że jesteśmy posłami na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, a więc przedstawicielami narodu polskiego. Zachęcam, aby swoją publiczną postawą dawać przykład, że wybieramy polskie produkty, polskie jabłka, polskie soki. Nie fotografujemy się w niemieckich, holenderskich, kiedyś portugalskich, marketach z reklamówkami, że wybieramy polskie produkty, a potem będziemy, jak się reklamujemy w tych niemieckich marketach, narzekać na te wysokie marże.

Dzisiaj jasno powiedziałem. Nawet zaapelowałem do jednej z sieci, akurat polskiej sieci Polomarket. Warto promować polskie świeże jaja, a nie ukraińskie jaja. Tak, szanowni państwo, od siebie zacznijmy, bo każda złotówka wydana dzisiaj u polskiego producenta i polskiego rolnika wzmacnia naszą gospodarkę. Koncern holenderski MHP, który zarabia… Przygotowuję twarde stanowisko MRiRW z konkretnymi danymi. To jest jeden z głównych argumentów za tym, aby przywrócić cła na ukraiński drób, aby ten koncern holenderski nie zarabiał na nim gigantycznych pieniędzy, tak jak i spółka Avangard, jeśli chodzi o ukraińskie jaja. To jest ważna odpowiedź w kontekście całościowej oceny panów posłów.

Natomiast zgadzam się jeszcze co do tego, że problemem numer jeden dla sadowników, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, oczywiście są i były koszty energii. Koszty przechowywania jabłek, szczególnie tych deserowych, są gigantyczne. Mają państwo świadomość, że jako MRiRW podjęliśmy – mam nadzieję, że również przy państwa aprobacie – konkretne działania, takie jak chociażby uruchomienie już zakończonego programu sprzedaży miału węglowego dla tych producentów, którzy rzeczywiście obawiali się braku surowca, czyli węgla, ale to są rzeczy doraźne. Problem oczywiście jest szeroki,

dlatego że ceny uprawnień EU ETS (European Union Emissions Trading System) rosną i już jest to ponad 100 euro, taryfy na przyszły rok będą jeszcze wyższe. Od razu, szanowni państwo, o tym mówię. Chodzi o taryfy za energię elektryczną i taryfy za ciepło. To uderzenie kosztowe będzie dla Polski bardzo bolesne, jak zresztą też i dla wielu producentów z innych państw.

W tym sensie oczywiście jako pełnomocnik rządu do spraw transformacji energetycznej obszarów wiejskich wracam chociażby w tej chwili z bardzo ważnego posiedzenia zwołanego na wniosek szanownego posła Andrzeja Grzyba z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Mowa o biogazowniach rolniczych. Specustawa, która trafiła do konsultacji do 160 podmiotów, a to chyba jedna z najszerszych konsultacji, które się odbywają, również jest adresowana pośrednio przede wszystkim do przetwórców, którzy zwiększą ekonomikę i mam nadzieję, że będą taniej produkować energię i ciepło w zakładach. Będzie więc mniejsza presja na obniżanie cen dla polskich producentów jabłek oraz oczywiście wykorzystanie części biomasy agro z pozostałości na cele energetyczne bez zbędnych formalności.

Szanowny panie pośle i prezesie, jeżeli będą jakiekolwiek uwagi ze strony sadowników… Swoje słowa adresuję do pana Mirosława Maliszewskiego. Na sali widzę też i przetwórców. Szanowni państwo, jesteśmy absolutnie otwarci, bo obniżenie dla nas kosztów energii i ciepła jest kluczowe w tym całym łańcuchu, który decyduje o tym, że ceny jabłek rzeczywiście są daleko niesatysfakcjonujące. Pomimo oczywiście rosnącej pozycji eksportowej polskich producentów chcielibyśmy, żeby była sprzedawana jednak wilcza część jabłek deserowych, a nie innych. W tej chwili prawie 70% to są jabłka na przetwórstwo i niestety te ceny dla producentów są daleko niewystarczające.

Innymi słowy, szanowni państwo, zgadzam się z aktywizacją i z kierunkiem, który jest podejmowany przez MRiRW, ale nie tylko. Trzeba też podkreślić bardzo aktywną rolę Ministerstwa Spraw Zagranicznych w otwieraniu innych rynków, po to żeby po utracie rynków wschodnich eksport rzeczywiście przekierować w inne obszary.

Szanowny panie przewodniczący, jak pan wie, jesteśmy cały czas otwarci na dobre pomysły i dobre wsparcie. Mam nadzieję, że ma pan poczucie, że ten dialog jest rzeczywiście prowadzony, jeżeli chodzi o sytuację polskich sadowników. Dwie sprawy, czyli niestety wojna na Ukrainie i COVID-19, bardzo mocno odbiły się na ich pozycji. To jest tak tytułem wstępu.

Podsumowując, naszym i w dużej części moim zadaniem w MRiRW, co potwierdzam legislacją, która jest przygotowana, bo przecież przygotowaliśmy jeszcze dobre rozwiązanie dla wielu producentów i sadowników w kontekście tworzenia jakby partnerstw w oparciu o formę spółdzielni energetycznych… Legislacja, którą przygotowaliśmy w MRiRW, jest częścią legislacji, która jest włączona do największej nowelizacji w tej kadencji, przygotowanej przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska. Mam nadzieję i ufam, że w maju projekt nr UC99 będzie procedowany. Dotyczący biogazowni projekt biometanowy też jest w legislacji MKiŚ właśnie z naszej inicjatywy.

Natomiast obniżenie kosztów energii wymaga ponadpolitycznego porozumienia, ponieważ zwiększająca się presja na uprawnienia CO_2 będzie niestety, szanowni państwo, powodować to, że na początku przyszłej kadencji Sejmu będzie to jeden z ważniejszych problemów. To problem listopada i grudnia – prognozy bardzo wysokich rachunków za energię również dla producentów, co mnie oczywiście bardzo martwi. Tym bardziej uważam, że polski model transformacji energetycznej to właśnie biomasa agro jako filar dla rolników i sadowników, bo przecież sadownicy też mają takie możliwości, jeżeli będą legislacyjnie stworzone systemy wsparcia, aby np. masę sadowniczą też wykorzystać na cele energetyczne.

W mojej ocenie to będzie kluczowe rozwiązanie. Czy chcemy, aby tak rolnicy, jak i przetwórstwo mogli korzystać z transformacji energetycznej? Czy transformację energetyczną będziemy widzieć tylko przez pryzmat przeskalowanych kosztów i powtarzania niemieckich błędów? Ta debata jest cały czas przed nami. Nie chcę jej w tej chwili otwierać, bo to nie jest to posiedzenie, ale ufam, że w tej sprawie ze środowiskiem polskich sadowników będziemy mówić jednym głosem.

Podsumowując, bardzo dziękuję posłom PSL za twardą, mądrą akceptację polityki ochrony polskiego rolnictwa, która jest w tej chwili realizowana przez polski rząd. W tej sprawie powinniśmy mówić jednym głosem, bo tak jak podałem na przykładzie drobiu, tak jest i również na przykładzie jabłek. To nie mali ukraińscy producenci zarabiają, tylko wiele koncernów zagranicznych, również takich, które są dzisiaj przejmowane za bezcen albo w które inwestują różne fundusze, korzystając z sytuacji geopolitycznej. Trzeba w sposób bardzo mądry i zdecydowany bronić polskich interesów. Dziękuję uprzejmie.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję bardzo, panie ministrze. Otwieram dyskusję. Bardzo proszę, pan przewodniczący Sachajko.

Poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, kilka tematów chciałem poruszyć, bo ważne jest, żebyśmy rozmawiali o problemach i ich rozwiązaniach. Jesteśmy w Sejmie, a to jest to miejsce, gdzie one powinny powstawać. Powinniśmy minimalizować swoje ewentualnie populistyczne wypowiedzi.

Nie zgadzam się z takim podejściem, które zaprezentował pan poseł Ziejewski, że rząd ma zorganizować rynek. Uważam, że to jednak powinno być współdziałanie rządu z branżami, bo to one wiedzą, gdzie jest problem. Trzeba byłoby przejść jednak od zrzucania wszystkiego na rząd, że on ma znaleźć kij, na to współdziałanie. Uważam, że przy ambasadach, tam, gdzie dana branża uważa, że powinien być radca rolny, to ten radca rolny powinien być skierowany przez daną branżę i przez nią opłacany, a rząd ma zapewnić narzędzia do takiego współdziałania, bo wtedy to jest zdrowa współpraca.

W ostatnich miesiącach cały czas mówi się o tym, że towar z Ukrainy, że produkty spożywcze zawierają substancje niedozwolone w UE. Słyszymy to bardzo często. Z drugiej strony pamiętam jedno z posiedzeń naszej Komisji, kiedy minister Ardanowski odnosił się do tego tematu. Mówił o tym, że za jego ministrowania polecił on sprawdzanie wszystkich partii towarów, bo mówi się o tym również od lat. Mówił, że w żadnej partii towaru sprawdzanej szczegółowo nie było żadnych niedozwolonych substancji spoza UE. Podejrzewam więc, że jednak na Ukrainie produkowane są również produkty, które spełniają normy unijne, bo one wjeżdżają od lat do UE. Mam nadzieję, że teraz żadna niesprawdzona partia z jakimikolwiek substancjami niedozwolonymi nie wjechała na teren UE. Na to musimy uważać.

Była również mowa o szukaniu nowych rynków. Wiele lat temu uchwalono ustawę o funduszach promocji, która – jak myślę – powinna być nowelizowana, bo to te fundusze właśnie ze współdziałaniem radców rolnych powinny szukać nowych rynków i promować polską markę bardzo szeroko jako polską markę. Niestety w tej chwili trochę same firmy, próbując występować jako pojedyncza firma, psują sobie rynek, bo chcą niby zdobyć rynek, obniżając swoją cenę i wychodząc szeroko, koniec końców tracimy te rynki, konkurując sami ze sobą. Dlatego liczę na fundusze promocji i radców rolnych, którzy te rynki zdobędą.

Co do nierównego podejścia sieci handlowych, to tu powinniśmy pójść wzorem Hiszpanii i spróbować jeszcze raz uchwalić ustawę kontraktacyjną. Próbowaliśmy to zrobić w ubiegłej kadencji. Jak pamiętam, Komisja Europejska wtedy nam tego nie pozwoliła zrobić, ale od ponad roku w Hiszpanii funkcjonuje podobna ustawa. Trzeba byłoby skopiować tamtejsze rozwiązania, żeby właśnie wyrównać szanse polskich producentów, polskich rolników.

Może kolejnym rozwiązaniem byłaby ustawa o radzie dialogu społecznego w rolnictwie. W 2015 r. coś takiego powstało w przemyśle, gdzie właśnie, o czym mówili przed chwilą przedmówcy, wszystkie zainteresowane podmioty siadają i dyskutują pod kontrolą rządu, w jaki sposób wyważyć opłacalność wszystkich podmiotów. Ustawa o radzie dialogu społecznego w rolnictwie była już przygotowana za rządów Platformy i PSL. Z jakiegoś powodu wówczas nie udało się jej uchwalić. Może czas, żebyśmy jednak taką ustawę uchwalili?

Pan poseł Maliszewski mówił, że Białoruś w tej chwili otworzyła swój rynek i sadownicy liczą na to, że ten rynek otworzy się na nas. Nie wiem, czy to nie jest znowu jakaś gra Łukaszenki. Otworzył rynek, wiedząc o tym, że zamknęliśmy przejścia graniczne. Czy to nie jest jakaś próba jego walki hybrydowej u nas, że Białoruś chce, a ta zła Polska zamknęła granicę? Może pan Łukaszenka jednak popatrzy szerzej i wypuści pana Poczobuta z więzienia. Przecież to jest jasno powiedziane, czego oczekujemy od Białorusi. Zwracam uwagę na to, że może to być element wojny hybrydowej.

Zgadzam się z panem ministrem, co mi się rzadko zdarza ostatnio, że otwieranie się na tanich pracowników z odległych państw to nie jest rozwiązanie. Musimy szukać takich rozwiązań, aby nie próbować konkurować ceną, sprowadzając tanich pracowników z odległych państw, bo to nie jest kierunek, tym bardziej że w jakiejś perspektywie, prawdopodobnie krótszej niż dłuższej, Ukraina wejdzie do UE.

Przechodzę już chyba do ostatniego punktu. To spowoduje przewartościowanie wszystkiego. W tej chwili słyszymy, że chcemy, żeby Ukraina weszła do UE. Przypominam, że my również weszliśmy w 2004 r. do UE. Nie pamiętam. Prosiłbym starszych stażem kolegów o wyjaśnienie, jak to było. Czy mieliśmy kontyngenty towarowe w UE? Czy jak weszliśmy do UE, to ten rynek był otwarty? Na pewno rynek był ograniczony, jeżeli chodzi o przepływ pracowników. To było, ale czy przepływ towarów, to tutaj raczej nie.

Dlatego tym bardziej w izbie powinniśmy dyskutować, co zrobić albo w jaki sposób szybko przebudować nasz rynek, żebyśmy przy wejściu Ukrainy do UE mieli dalej szansę dla polskiego rolnictwa; w jaki sposób przejść na te branże z wyższą wartością dodaną, a nie dalej konkurować ceną, bo sprowadzimy sobie tanich pracowników z drugiego końca świata.

Co do barier celnych, to w dużej mierze zostały one zdjęte w 2014 r. przez umowę stowarzyszeniową. Chcąc teraz powrócić do ceł, które zostały zdjęte w 2014 r., trzeba byłoby uzyskać zgodę wszystkich 27 państw. Znowu mówię, żebyśmy nie mówili o populizmie, że wprowadzimy cła, bo to już słyszeliśmy. Chyba w grudniu jeden z wiceministrów mówił, że wprowadzimy cła. Okazuje się, że żeby wprowadzić cła, to musi być zgoda wszystkich państw. Oczywiście w Polsce możemy mówić: „Mają być cła". Jesteśmy w UE i nie możemy jednostronnie wprowadzić takich ceł, bo wiemy, że na drugi dzień Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) nałoży nam kary za ich wprowadzanie. Zobaczmy więc, które cła można próbować wstawić, bo zostały zdjęte rozporządzeniem KE z ubiegłego roku, a które cła zostały zdjęte w 2014 r. w ramach umowy stowarzyszeniowej. Myślę, że tam nie mamy żadnych szans.

Pan minister mówił o patriotyzmie gospodarczym. Oczywiście to powinniśmy robić. Niestety zbyt mało o tym mówimy jako posłowie, ale również zbyt mało tej informacji jest w mediach. Może trzeba byłoby znów zmienić ustawę o produkcie polskim. To, o czym mówiłem, gdy uchwalaliśmy tę ustawę – chodzi o to, żeby produkt polski składał się w 95–98% z polskich produktów. Wtedy wiemy, że to jest produkt polski. Tam zrobiliśmy tylko 75%. Powinny być kontrole, jeżeli jakieś firmy… Nie wiem, ale na przykład wyobrażam sobie jakąś firmę, która sprowadziła teraz zboże z Ukrainy, produkuje pasze i posługuje się znakiem „produkt polski". Ta ustawa powinna być rygorystycznie wykorzystywana. Firma powinna być ujawniona i ponieść karę finansową za łamanie prawa i wprowadzanie obywateli polskich w błąd. Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Bardzo proszę, pani przewodnicząca Niedziela.

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Panie przewodniczący, panie ministrze, akurat zgodzę się z panem posłem, co też mi się rzadko zdarza.

Panie ministrze, to jest Komisja, to nie TikTok. Bardzo proszę. Pan jest przedstawicielem MriRW,, powinien pan przyjść z propozycjami rozwiązań problemów, bo państwo rozwiązuje problemy ludzi, którzy się do niego zwracają o pomoc. Teraz jesteśmy na posiedzeniu Komisji. Mamy problemy z sadownikami, problemy związane z nadprodukcją i brakami w nowych rynkach zbytu. Bardzo się cieszę, że pan się z kimś spotyka,

ma gdzieś iść. Fantastycznie, tylko chcę usłyszeć, co proponuje pan w imieniu rządu RP, a dokładnie w imieniu ministra rolnictwa i rozwoju wsi, bo to są konkretne odpowiedzi. Możemy sobie rozmawiać o tym, co każdy z nas widzi. My się spotykamy jako posłowie bez przerwy w biurach poselskich, gdzie przychodzą do nas producenci drobiu, gdzie przychodzili do nas ludzie, którzy mówili, co się dzieje ze zbożem.

Oczekujemy odpowiedzi o tym, co pan ma do zaproponowania w tej sytuacji, kiedy pojawia się mnóstwo produktów rolniczych z Ukrainy i nie mamy na to rozwiązania. Chciałabym usłyszeć, jakie rozwiązania przygotował polski rząd, jakie minister rolnictwa i rozwoju wsi widzi rozwiązanie sytuacji coraz to nowych produktów, które będą się pojawiać w dużej ilości na naszych rynkach. Jaki państwo mają pomysł na to, jak zorganizować kanały przerzutowe, nowe kanały przewożenia tych produktów przez Polskę, a nie tego, żeby one tutaj zostawały? Jakie działania, żeby nie było też działań spekulacyjnych, które się ewidentnie pojawiają? Rozumiem, że pan zauważył pewne działania spekulacyjne. Rozumiem, że podjął pan też działania prokuratorskie, które będą służyły temu, aby to się nie pojawiało. Co do kontroli, nie jest możliwe (i powiedzą to inspektorzy wszystkich inspekcji), żeby każda partia była badana w jakimkolwiek działaniu. Są to badania wyrywkowe, bo to jest po prostu fizycznie niemożliwe.

Oczywiście cieszę się, że pan nam wszystkim dziękuje i się zgadza, natomiast bardzo prosiłabym, żeby nie przedstawiać swoich opinii, tylko żeby przedstawiać rozwiązania. Zawsze się trzymaliśmy tego, że dosyć merytorycznie działaliśmy w Komisji i dalej proszę o to, żeby zachować taką merytorykę.

Moje pytanie. Rzeczywiście, tak jak pan poseł Sachajko powiedział, pamiętam zapowiedzi, że w każdej ambasadzie będzie radca rolny. Nie wiem, jak to jest. Może pan minister wie. Rozumiem, że to nie jest takie pytanie, na które można odpowiedzieć. Czy rzeczywiście tak jest, że ci radcy rolni są przy każdej ambasadzie? Oni mieli służyć temu, żeby promocja polskiego produktu rolnego i możliwość powiększania rynków zbytu były łatwiejsze. Nie wiem, czy tak jest, nie pytałam o to, więc jeżeli pan minister wie, to bardzo proszę, a jeżeli nie, to oczywiście na piśmie bardzo proszę o odpowiedź.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję.

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Bardzo przepraszam, bo zawsze, jak ktoś mówi, to sobie zapisuję, co chciałabym jeszcze powiedzieć, bo potem to umyka.

Pytałam też kiedyś o to. Przy transformacji energetycznej nie można się zatrzymywać tylko i wyłącznie na biogazowniach. Wiem, że pan minister na każdym spotkaniu, nawet jakiegokolwiek zespołu, mówi o tym, ale bardzo też chciałabym usłyszeć, co mamy do zaoferowania w tej energetyce. Może w innym zespole i nie tylko do biogazowni.

Powiedział pan o transformacji energetycznej i o pieniądzach na tę transformację. Trochę to dziwnie brzmi w sytuacji, kiedy pana partia jest przeciwna „Krajowemu planowi odbudowy” (KPO), a głównie tam są pieniądze, które miały pomóc. Przypomnę, że w KPO są pieniądze na przechowalnictwo, na tworzenie nowych… Są pieniądze m.in. dla sadowników i nie tylko. Tam są ogromne pieniądze, które miały być przeznaczone właśnie dla produkcji rolnej na przechowalnictwo, na tworzenie grup, na to, żeby pozycja rolnika i producenta rolnego była mocniejsza w stosunku m.in. do sieci handlowych czy dużych podmiotów handlujących. Przecież chodzi głównie o to.

Bardzo się cieszę, bo ostatnio byłam w Urzędzie Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Szef UOKiK powiedział mi, że pierwszy raz w historii miał taką skargę, że sieci się skarżyły na silną pozycję monopolistyczną, m.in. mleczarni. Proszę państwa, to jest super, bo to znaczy, że gdzieś tam ten przemysł, który się skonsolidował, jest w stanie już dyktować warunki, tak trzeba byłoby to zrobić.

A co do tej ustawy w Hiszpanii, o której pan poseł mówił, to pamiętam, że Hiszpanie mówili też, że ją wprowadzili i ona trochę nie działa, więc jest to trudny temat, ale trzeba go podjąć. Chodzi głównie o to, żeby skrócić łańcuch. Przy skróceniu łańcucha od producenta do dystrybutora mniejsza jest liczba poszczególnych ogniw, które zarabiają na produkcie, a które powodują, że rolnik dostaje jak najmniej i jest na najniższej,

najgorszej pozycji. Im bardziej więc skrócimy ten łańcuch od producenta do konsumenta, tym – jak by to powiedzieć – ten dochód będzie większy. To wszystko. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Widzę, że pan minister chce chyba ad vocem odnieść się do kilku stwierdzeń. Myślę, że tak globalnie do całości to na koniec po wszystkich pytaniach.

Sekretarz stanu w MRiRW Janusz Kowalski:

Przepraszam. Dziękuję, panie przewodniczący.

Pani poseł Niedziela mnie źle zrozumiała, bo nie dziękowałem pani, tylko posłom PSL, bo z tym, co pani powiedziała, kompletnie się nie zgadzam. Chcę pani powiedzieć jasno, że my właśnie działamy, a nie mówimy. Ustawianie się przez panią na pozycji posła recenzenta jest nieodpowiedzialne.

Chcę pani powiedzieć, bo może pani o tym nie wie, że Platforma Obywatelska należy do Europejskiej Partii Ludowej. Szefem KE jest członkini pani partii. Przez Ursulę von der Leyen i przez Fransa Timmermansa ceny energii są dzisiaj tak wysokie, że zabijają polską gospodarkę. Tylko w 2022 r. jako polska gospodarka straciliśmy na unijnym systemie handlu emisjami per saldo 33 mld zł.

To pani 9 grudnia 2021 r. głosowała za utrzymaniem tego unijnego parapodatku. Nie wsparła wtedy pani premiera Mateusza Morawieckiego, który jechał na szczyt UE, żeby walczyć o zawieszenie unijnego systemu handlu emisjami. Proszę więc nie ustawiać się w tej chwili na pozycji posła recenzenta, bo jest tak pani po prostu wygodnie, tylko zadam pani pytanie, co pani po prostu robi, żeby Ursula von der Leyen wreszcie zaczęła działać? Gdyby chodziło o rolnika z Niemiec czy z Francji, KE natychmiast by zadziałała. Do dnia dzisiejszego nie zadziałała w ani jednej sprawie.

Jeżeli chodzi natomiast o rozwiązania, szanowna pani, to akurat my potrafimy skutecznie walczyć nawet w UE. W planie RePowerEU, bo tam są pieniądze, wywalczyliśmy w tej chwili, jak to wszystko będzie będzie potwierdzone, 1 mld euro na transformację energetyczną na obszarach wiejskich, czyli na nowe sieci.

A co do KPO, to nie chcę znowu być złośliwy, ale to pani partia, Rafał Trzaskowski, Donald Tusk i pani posłowie głosują w PE za tym, żeby nie dawać Polsce pieniędzy z KPO. Mam uprzejmą prośbę. Jeżeli ze sobą rozmawiamy merytorycznie, bardzo ważne są przyczyna i skutek. Przyczyną problemów jest PO, wasza polityka i to, że wykorzystujecie swoją pozycję do tego, żeby blokować środki unijne; polityka, która prowadzi do tego, że ceny za ciepło i energię elektryczną są coraz wyższe. To Donald Tusk w 2013 r. doprowadził do reformy unijnego systemu handlu emisjami w taki sposób, że te wszystkie spekulacje na rynku są dzisiaj możliwe. Przypomnę pani. Mogę pani zrobić wykład na ten temat, jeżeli ma pani tutaj problemy z pamięcią.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Panie ministrze, myślę, że…

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Pan tu nie jest od wykładów, tylko od odpowiedzi.

Sekretarz stanu w MRiRW Janusz Kowalski:

A więc jeżeli pani chce mówić merytorycznie, to zajmujemy się rozwiązywaniem problemów, które stworzyliście. Naprawdę może się pani z tego śmiać, ale dla mnie to są ważne sprawy. Biogaz, biometan, biogazownie, RePowerEU, 1 mld euro na transformację energetyczną i nowe sieci – to są ważne sprawy. A co wy robicie? Chociaż raz zagłosujcie w UE za tym, żeby Polska dostała pieniądze. Jeden raz.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Panie ministrze, mam taką prośbę, ponieważ myślę, że temat związany z transformacją itd. jeszcze będzie poruszany na innym posiedzeniu Komisji, wróćmy do tematu dzisiejszego posiedzenia. Pan poseł Jan Duda.

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Przepraszam bardzo, muszę ad vocem.

Poseł Jan Duda (PiS):

Przepraszam bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Z kolei…

Poseł Jan Duda (PiS):

Teraz ja mam głos.

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Panie… Nie, nie, ale ja…

Poseł Jan Duda (PiS):

Prezydium między sobą rozmawiało już wystarczająco długo. Godzinę rozmawiało.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Nie. Panie pośle…

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Ale nie między sobą, tylko pan minister zarzucił mi…

Po pierwsze, panie ministrze, poseł RP w Sejmie polskim ma funkcję nadzorczą nad rządem. Jeżeli zadaję pytania, to pan ma mi na te pytania odpowiedzieć, a nie mnie pouczać. Pięć razy użył pan nazwiska Donalda Tuska i zrobił pan wykład jak na TikToku. Pytam pana konkretnie. Chcę, żeby mi pan odpowiedział, jakie pan ma rozwiązania? Nie będę wchodziła z panem w dyskusję, bo nie będę. Jak będziemy rozmawiać politycznie o tym, co pan ma do przekazania na TikToku, to się możemy spotkać na korytarzu.

Bardzo poważnie traktuję Sejm. Bardzo bym chciała usłyszeć odpowiedź i o to prosiłam. Jakie ma pan propozycje w związku z napływającą z Ukrainy dużą ilością produktów rolno-spożywczych? A pan zmienia sprytnie temat, zrzucając i obwiniając, więc też mogę pana zapytać, co pan zrobił z pieniędzmi ze sprzedaży uprawnień do emisji? To są ogromne pieniądze i nie zostały wydane tam, gdzie powinny być wydane. Nie chcę podejmować tego tematu, to pan mnie na to…

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Pani przewodnicząca, temat transformacji będzie na innym posiedzeniu Komisji.

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Dobrze. Dlatego pan mnie na tę ścieżkę nie zaprowadzi.

Chcę od pana usłyszeć merytoryczną odpowiedź. Co pan chce zrobić z kurczakami? Co pan chce zrobić ze zbożem? Co pan chce zrobić z jabłkami? O to prosiłam. Zamiast odpowiedzieć na te pytania, pan mnie zaatakował, nie przyjmuję tego ataku, ale też i panu nie podziękuję. Nie mówiłam, że pan mnie dziękował, tylko że pan nam wszystkim czy PSL dziękuje, a my chcemy odpowiedzi. Bardzo nam miło, że jest pan kulturalny, tylko że gdyby pan odpowiedział na nasze pytania, to bylibyśmy bardzo zadowoleni, a tak mamy znowu poczucie, że pan przychodzi tutaj robić sobie promocję swojej partii, swojego pomysłu i swoich teorii, które wszyscy znamy, bo wszyscy to widzimy codziennie. Tak że naprawdę nie trzeba, znamy to, a chcemy tylko…

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Pani przewodnicząca…

Poseł Jan Duda (PiS):

Panie przewodniczący, czy mogę już zabrać głos?

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Bardzo dziękuję.

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Przepraszam.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Chciałbym przypomnieć tylko, że tematem dzisiejszego posiedzenia Komisji jest rynek owoców i warzyw.

Poseł Jan Duda (PiS):

Właśnie. Spotkaliśmy się tu po to, żeby rozmawiać o jabłkach.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Pan poseł Duda.

Poseł Jan Duda (PiS):

Użyję też paru nazw. Może gala, może prince. Zostawmy te nazwy donald itd., bo takich jabłek nie ma. Na szczęście.

Szanowny panie przewodniczący, szanowne prezydium, panie i panowie z Komisji, zaproszeni goście, do tego, co przedstawił nam poseł Ziejewski, oczywiście absolutnie nie jest to polemika, tylko uzupełnienie. Otóż 1,20 zł sadownik dostaje za jabłko zapakowane razem z opakowaniem i dowiezione do sieci. Tak to wygląda, więc proszę sobie jeszcze odliczyć od tego koszty pakowania i opakowanie, żeby być tu precyzyjnym.

Natomiast mieliśmy porozmawiać o tym, co ewentualnie z polskim sadownictwem, bo to jest rozmowa nie tylko o tym, że dzisiaj mamy problem z jabłkiem, tylko co dalej z polskim sadownictwem. Bodajże w 2017 r. przedstawiłem taką analizę. W dużej mierze byłem tylko przekaźnikiem tego. Była to analiza rynku, produkcji, przetwórstwa i sprzedaży jabłek w Polsce za ostatnie 10 lat, czyli to było przed 2017 r., tj. od 2007 r.

Wtedy w tej analizie zwracaliśmy uwagę na jedną rzecz, że skoro w ogólnej produkcji jabłka w Polsce około 70% to jest jabłko, które jest kierowane do przetwórstwa, do przemysłu… Nie zawsze to jest jabłko stricte przemysłowe, jeżeli chodzi o jego jakość, ale jest kierowane do przemysłu. Tak naprawdę rozwiązaniem problemu ceny jabłka w Polsce jest przetwórstwo, a konkretnie produkcja zagęszczonego soku jabłkowego i handel nim. Zwracaliśmy wtedy uwagę, że na polskim rynku, na którym produkuje się…

Byliśmy wówczas trzecim producentem koncentratu jabłkowego na świecie. Nasz koncentrat jabłkowy praktycznie w 100% mieścił się na rynku UE, takie było zapotrzebowanie. Tak naprawdę tym polskim koncentratem sterują dwa duże koncerny. Nie będę tu wymieniał nazw, żeby się nie narażać później na zarzuty. Dwa duże koncerny nie z polskim kapitałem. One już wtedy prowadziły to, o czym się bez przerwy, czy co jakiś czas, mówi w naszej Komisji, czyli kontraktację. Tak naprawdę kontraktowały koncentrat na wiosnę u naszych drobnych wytwórców soku zagęszczonego, bo tak należy powiedzieć, i nim handlowały. Zwracaliśmy wtedy uwagę, że konieczne jest zbudowanie polskiej grupy kapitałowej czy – jak to zwał – polskiego przedsiębiorstwa, które konkurencyjnie zadziała na tym rynku, czyli zajmie się również tym, czym zajmują się te duże koncerny, a i zacznie na tym zarabiać.

Czy ktoś wie, ile w tej chwili kosztuje na rynku i jak jest sprzedawany koncentrat europejski? Bo już jest europejski. On jest produkowany w Polsce, ale sprzedawany jest na przykład do Stanów Zjednoczonych jako europejski sok zagęszczony. Koncentrat wyprodukowany w Europie. Czy ktoś wie, jaka jest w tej chwili cena tego koncentratu? Dochodzi już do 1,5 dol. Popatrzmy na cenę dolara, która idzie w górę w stosunku do złotówki. Czy za tym idzie również wzrost ceny surowca do produkcji tego koncentratu w Polsce? Nie, spada, bo nie mamy mechanizmu, który by nad tym zapanował.

Powiem szczerze, że bardzo liczyłem na to, że w ramach holdingu, polskiej grupy spożywczej – jak kiedyś tam wiele razy rozmawialiśmy – powstanie właśnie taki podmiot, który zadziała na polskim rynku. Tu nie chodzi o to, żebyśmy budowali przetwórnie, bo one są. Wcale nie potrzeba budować nowych przetwórni. Potrzebna jest tylko jedna rzecz. Danie gwarancji tym małym przetwórniom, że koncentrat zostanie skupiony po określonej cenie, oczywiście jeżeli wytwórnia spełni określone warunki, np. pokaże nam umowy z dostawcami, że ma zagwarantowany surowiec do przetwórstwa. Mamy umowę kontraktacyjną? Mamy. Do tego niepotrzebne są ustawowe rozwiązania.

Jesteśmy w takiej sytuacji, że w tej chwili, kiedy ceny zagęszczonego soku jabłkowego na świecie rzeczywiście wzrastają przy tych zawirowaniach z Chinami, gdzie Amerykanie przestali sprowadzać, bo największym producentem koncentratu są Chiny… Ameryka w dużej mierze ograniczyła handel z Chinami. Europejski koncentrat (patrz: polski koncentrat) spokojnie może wejść na amerykański rynek, ale oczywiście nie zrobi tego małe przedsiębiorstwo, które produkuje może kilkaset, może kilka tysięcy ton tego

koncentratu. Tu musi powstać duży podmiot, który się tym zajmie. Myślę, że wtedy będziemy mogli sterować ilością przeznaczanych do konsumpcji jabłek w Polsce i automatycznie próbować w jakiś sposób uzyskać solidną cenę za jabłko deserowe.

Myślę, że stosowne opracowanie, o którym mówiłem, gdzieś w ministerstwie się jeszcze znajdzie. Jak je czytałem niedawno, nie straciło nic na aktualności. To tyle w kwestii jabłek.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję, panie pośle. Teraz proszę o głos panią poseł Annę Wojciechowską.

Poseł Anna Wojciechowska (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Panie przewodniczący, panie ministrze, nie ma rzeczy niemożliwych do zrobienia. Trzeba się po prostu brać za pracę, usiąść i przedstawiać konkretne pomysły. Co państwo zrobili do tej pory dla rolników? Dzisiaj premier Morawiecki poleciał do Stanów na rozmowy. Ilu przedsiębiorców zabrał ze sobą, żeby na zapleczu rozmawiali w sprawie polskich interesów? Tak to robią inne kraje, że przedstawiciel kraju leci jednym samolotem, ale z tyłu za nim leci drugi samolot z dziesiątkami czy setką przedsiębiorców, którzy robią swoje interesy przy okazji takiej wizyty. Jak Amerykanie to robią? Rynek amerykański jest akurat dla nas do zdobycia.

Tylko tak krótko, bo nie będę za dużo mówiła na tematy, które już poruszyła pani przewodnicząca Niedziela. Podpisuję się pod wszystkim. Chodzi o konkurencyjność. Chodzi o rynki pracy. Proszę nie dyskryminować, bo może być jeszcze taka sytuacja. Nieważne kto jest jakiego pochodzenia. Jeżeli ktoś jest pracowity, to każde ręce przydadzą się nam do pracy na rynkach rolnych.

Ceny taryf za energię, że wzrośnie to od przyszłego toku… Ale gdzie są te pieniądze? Kto otrzymuje pieniądze za certyfikaty? Gdzie one trafiają w ostateczności? U nas to jest…

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Pani poseł, transformacja energetyczna, tak jak już mówiłem po raz trzeci, to będzie inne posiedzenie Komisji.

Poseł Anna Wojciechowska (KO):

Ale to jest tylko… Po prostu tak notowałam.

W jaki sposób państwo wspierają producenta czy naszego rolnika? Proszę przedstawić konkretne sprawy. Gdzie są pieniądze z KPO? Jeszcze raz powtórzę. Tam są również pieniądze, których państwo nie chcą wziąć.

Jeszcze jedno. Należy działać, a nie dyskutować. Oczywiście, że Rada Dialogu Społecznego. Wszystko jest potrzebne, ale w tej chwili sytuacja zaczyna już być dramatyczna. Należy działać, siedzieć 24 godziny na dobę i intensywnie nad tym pracować, bo zaczynają się potężne problemy. Wszystkie obecne działania przypominają mi, proszę państwa, panie ministrze… Tak jak węgiel rosyjski wszedł na nasz rynek, prawda? Nie wiadomo, kto na tym zarobił. Weszło to raptem. Cały kraj polski został zalany rosyjskim węglem. Podobnie jest teraz.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Szanowna pani poseł, przypomnę, że tematem posiedzenia Komisji jest sytuacja na rynku owoców i warzyw z uwzględnieniem jabłek.

Poseł Anna Wojciechowska (KO):

Już kończę.

Możemy więc powiedzieć, że podobna sytuacja jest w tej chwili z naszymi produktami rolno-spożywczymi. Zalewają nasz rynek. Co nasi producenci i rolnicy mają zrobić z tym towarem? Co mają zrobić z ilością 765 tys. t, prawie 1 mln t, jabłek w swoich magazynach? Proszę im poradzić. Proszę przedstawić konkretne działania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję bardzo. Teraz proszę o głos pana posła Michała Urbaniaka.

Poseł Michał Urbaniak (Konfederacja):

Dziękuję za głos.

Widzę, że mamy dzisiaj dość ciekawą dyskusję i skaczemy z tematu na temat. Postaram się zostać przy sednie. Postaram się nie robić i nie prowokować tego, by powstawały takie fikołki słowne jak wcześniej, dotyczące tego, co się dzieje na polskich rynkach.

Szanowni państwo, pytanie zwłaszcza do pana ministra Kowalskiego. Cieszy mnie w ogóle to, że dzisiaj ta dyskusja zeszła też troszeczkę na tor konkretów. Jak kilka miesięcy temu Konfederacja mówiła o tym, że jest na przykład problem na rynku zboża, to nazywano nas ruskimi onucami. Widzę, że teraz nawet niektórzy idą krok dalej i potrafią mieć refleksję na temat tego, że nie tylko ze zbożem jest problem i że mogą być problemy choćby z tym, o czym dzisiaj rozmawiamy, czyli z rynkiem owoców czy z całym rynkiem sadowniczym.

Chciałbym się też dowiedzieć od ministra Kowalskiego, czy jest właśnie jakiekolwiek działanie? Co konkretnie zostało już zrobione, także na forum UE, by ochronić polski rynek? Chodzi o kwestię cła i kwestię dotyczącą procedury wyjaśniającej. Na jakie produkty te cła mają być zawieszone? Co konkretnie zostało zrobione? Co państwo jako rząd wykonali? Może będzie pan miał teraz okazję do tego, żeby się pochwalić, może gdzieś tam kogoś zaatakować, zobaczymy. A może jest jakaś kwestia, w której należy konkretnie pomóc?

Wiem, że Konfederacja aktualnie nie ma parlamentarzystów w Parlamencie Europejskim. Mam nadzieję, że to się zmieni za jakiś czas, ale jesteśmy też gotowi jakoś wspomagać w tej chwili jednak polskich producentów, polskie firmy, przede wszystkim polskich rolników, bo zależy nam na tym, żeby to oni się rozwijali. Z tym oczywiście wiąże się to, żeby ten rynek ochronić. To nie jest tylko właśnie kwestia polskiego rynku. Pamiętajmy, że to jest jednolity rynek. Jeśli są takie, a nie inne uwarunkowania, to w nich też się trzeba obracać i trzeba być tego świadomym.

Zgadzam się więc w pełni z tym, że należy oclić te towary. Zgadzam się w pełni z tym, że być może część towarów nie powinna w ogóle wjeżdżać. Zgadzam się w pełni z tym, o czym też minister Kowalski mówił wcześniej w kwestii EU ETS, czyli emisji. Tylko gdzie państwo byli? Co się jeszcze wydarzy? Na co możemy liczyć, by choćby zawiesić właśnie pakiet klimatyczny i jego konsekwencje? Póki to się nie wydarzy, to faktycznie ogromne pieniądze będą płacone chociażby za energię elektryczną. Jest więc pytanie, co państwo tutaj planują? Jestem tego po prostu ciekaw. Może się czegoś ciekawego teraz dowiemy, a może będziemy dalej czekać i słuchać tylko jakichś historyjek o tym, jak to jedni czy drudzy państwo działali na niekorzyść polskiego rynku. Czekam na informacje. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Marek Kwitek.

Poseł Marek Kwitek (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, drodzy goście, chcę przypomnieć rzecz bardzo oczywistą, że problemy z napływem żywności ze wschodu są nie od dziś.

Wojna spotęgowała problem w sposób ogromny. To przecież KE w tym momencie zniosła cła i kontyngenty w ramach pomocy dla Ukrainy. Również Polska głosowała za tym zniesieniem. Teraz jesteśmy przed bardzo ważną decyzją. Czy te cła i kontyngenty dalej będą zniesione? Mamy czas chyba do 5 czy 6 czerwca. Mamy sytuację ze zbożem, jak również z inną żywnością, artykułami chłodniczymi itd.

Na dzień dzisiejszy mamy to, co już zostało powiedziane. Proszę zwrócić uwagę, że na Ukrainie oligarchowie ukraińscy czy kapitał zachodni to jest około 30% areału ziemi, czyli tyle, ile posiada Polska. Mamy bardzo poważną konkurencję. Czy na dzień dzisiejszy państwom wchodzącym w skład UE, zwłaszcza państwom zachodnim, zależy na tym, żeby te cła były zniesione, czy też nie, czy są w tym po prostu konkretne interesy? Polska, Bułgaria, Rumunia, Słowacja przejmują cały ciężar destabilizacji rynku, chociażby tak jest to w tym momencie z napływem zboża.

Załamały nam się wcześniej rynki Rosji, Kazachstanu czy nawet Mongolii, Ukrainy, Białorusi. Czy zmniejszono w tym momencie produkcję jabłek? Czy zmniejszył się bardzo areał, jeśli chodzi o sady? Przecież widzimy doskonale, że dalej są nasadzenia,

jeśli chodzi o jabłka. Jestem z regionu sandomierskiego i doskonale widzę, że praktycznie każda pusta przestrzeń to są nowe nasadzenia, nie ma za bardzo karczowania tych sadów. Nie znaleźliśmy alternatywnych rynków, jeśli chodzi o utratę rynków wschodnich, generalnie rzecz biorąc.

Teraz proszę zwrócić jeszcze uwagę, że mówimy o 70%, że jabłka są kierowane do przetwórstwa, tylko że sadownik, dbając, pielęgnując i stosując zabiegi, produkuje jabłko przemysłowe czy deserowe? Produkuje jabłko deserowe, a potem, nie mogąc sprzedać jabłek deserowych, sprzedaje je jako przemysłowe. Jaka może być w tym wszystkim opłacalność, skoro można wykonać 30–40 zabiegów na jabłko deserowe, a na jabłko przemysłowe o wiele mniej?

Było pytanie, co zrobi rząd. W tamtym roku mogliśmy skorzystać z rezerwy kryzysowej. Ściągnęliśmy z rynku około 200 tys. t jabłek. Na jakiej zasadzie? Takiej, że jabłko szło do zakładów z przechowalni jako deserowe, bo była już nieopłacalność i trzeba było jak najszybciej wypchnąć jabłka z tych przechowalni. Zakłady przetwórcze płaciły w granicach 60–65%. Rząd dopłacił do tego 30%. Jabłko wychodziło w graniach 95 gr. Były wtedy spotkania w ministerstwie. Można powiedzieć, że ten program został wspólnie ustalony, bo były zakłady przetwórcze, byli również przedstawiciele rolników oraz bezpośrednio parlamentarzyści, rząd itd.

Była jakby zgoda, bo też w pewnym momencie pojawił się problem, że jeśli będzie dopłata do kilograma jabłek, to zakłady przetwórcze automatycznie obniżą cenę tych jabłek w przetwórstwie. Okazało się, że można się było wtedy porozumieć. Dość sprawnie to wszystko poszło. Te zakłady, które chciały, mogły skupować jabłka na tej zasadzie. A wymogi, żeby odstawić te jabłka do zakładów, też nie były jakieś wygórowane, zatem również producenci mogli z tego skorzystać. Czyli 200 tys. t, ale musieliśmy uzyskać zgodę KE. Trwało to dość długo. Nie rozwiązało to jakoś bardzo problemu, ale na pewno częściowo cena jabłek deserowych poszła do góry. Czy teraz jesteśmy w stanie taki mechanizm wprowadzić? Nie chcę się w tym momencie wypowiadać. Jest pan minister i jest rząd.

Chcę zwrócić jeszcze uwagę na jedną rzecz – na cenę koncentratu, którą to poruszał pan poseł Duda. Jaka ona jest? Rozmawiałem z dyrektorami zakładów przetwórczych. Mówią, po jakiej cenie można kupić jabłko przemysłowe, żeby to było opłacalne również dla zakładów przetwórczych przy tej cenie koncentratu. Mówiono, że to 55–60 gr. To dlaczego było 30–35 gr? Jeśli obie strony nie będą się szanować, bo są wzajemnie na siebie skazane, to mamy taką sytuację. Jeśli zakład przetwórczy będzie szedł na maksymalny zysk, to będzie tego typu sytuacja. Te zakłady przerabiają teraz cały czas jabłka. Cena wzrosła, ale wiemy też, jakie są koszty przechowywania.

Różne tu są dane, ale mówi się, że w Polsce możemy przechować w granicach 1–1,2 mln t jabłek. Przechować to jedno, ale chodzi o to, żeby mieć perspektywę wyeksportowania. Czy mamy taką perspektywę? Nie bardzo. W tym momencie zaczynamy się wszyscy klinować. Mamy klasyczną sytuację, która wydaje się bez wyjścia. Jeśli jeszcze na to nałoży się wzrost produkcji, a ta w 2022 r. była rzeczywiście bardzo duża… Na dzień dzisiejszy jedynym takim regulatorem, mechanizmem tzw. wolnego rynku jest natura. Jeśli nie ma gradobicia, jeśli nie ma przymrozków, to mamy urodzaj i wtedy wiadomo, jaka jest cena. Jeśli te sytuacje zadziałają, państwo płaci wtedy odszkodowania, z ubezpieczeń itd. i cena jest wtedy wyższa.

Nie wiem, na ile możemy tu wspólnie w tym momencie zadziałać, ale pierwsza rzecz to jest rzeczywiście kwestia wprowadzenia ceł i kontyngentów, jak i szukania nowych rynków. Trudno też jest powiedzieć, czy Białoruś rzeczywiście po to dzisiaj się otwiera, że potrzebuje tych jabłek, gdzie te jabłka będą, czy skończą na Białorusi, czy pójdą do Rosji, ale 200 tys. t czy ileś ton rzeczywiście może zejść z rynku. Rolnik nie ma kontraktacji, nie ma jakby możliwości wpływania na ceny. To, co mówił pan poseł Duda – monopole, koncerny z obcym kapitałem dyktują warunki. W naszych zakładach przetwórczych często są nawet polscy dyrektorzy, którzy dobrze tym zarządzają, ale też nie mają wpływu na to, jaką cenę można zaproponować. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Stefan Krajewski.

Poseł Stefan Krajewski (KP):

Szanowny panie przewodniczący, panie ministrze, Wysoka Komisjo, dzisiaj pan minister Telus powiedział, że trzeba… To jest oficjalny komunikat ze strony ministerstwa: „Musimy do UE wystąpić wspólnie zarówno w sprawie ceł, jak i kaucji. Jest potrzeba zmian w stanowisku UE i tylko nasze wspólne działania mogą przynieść efekt".

Zgadzam się, że trzeba najpierw wystąpić z wnioskiem, żeby mówić, czy będzie ta zgoda, czy jej nie będzie, a my ciągle słyszymy, jakie to KE i UE są niedobre, a ciągle żadnego wniosku w tej sprawie rząd nie złożył. Była przecież mowa, że na dofinansowanie dopłaty do nawozów się UE nie zgodzi – zgodziła się. Na zdjęcie owoców z rynku się zgodziła. Trzeba to działanie podjąć, bo rolą nas wszystkich, zarówno przedstawicieli opcji rządzącej, jak i opozycji, jest ważne wyzwanie, żeby polskie jabłka były naszym towarem eksportowym, żeby były przetwarzane, sprzedawane i żeby nie skończyły jako wsad do tych biogazowni, które mają powstać. To jest najważniejsze wyzwanie dla nas wszystkich. Trzeba też słuchać głosu środowisk rolniczych i ogrodników, którzy często mówią, jakie są wyzwania. Słyszymy tu też głos sadowników.

Jestem z województwa podlaskiego. Jest tu jedno z największych gospodarstw produkujących borówkę amerykańską. Prawie 500 ha borówki. Właściciel od kilku lat mówi o problemie biurokracji, bo on zatrudnia około 4 tys. pracowników sezonowych, głównie ze wschodu. Była Ukraina, wcześniej Białoruś. Zgłaszał ten problem nie w momencie, kiedy wybuchła wojna, ale już wcześniej, że biurokracja go zabija. Przygotowanie tego wszystkiego, ile to ton papierów, które musi przygotować na każdy sezon, a w większości występował o tych samych pracowników.

W tej chwili nie ma przewodniczącego Sachajki, ale mówił, że minister Ardanowski mówił, że zbadano praktycznie 100% tego, co wjeżdża, a wszystko spełniało normy unijne. Oczywiście, jeśli reszta szła portami czarnomorskimi bezpośrednio, do nas wjeżdżało tylko to, co miało trafić na rynek europejski. Dzisiaj trafia wszystko, bo jeśli kukurydzy z 200 tys. t w 2021 r. pojawiło się 2 mln t w 2022 r., to weszło wszystko – i to, co spełnia normy unijne, i to, co tych norm nie spełnia.

Wyzwań jest mnóstwo, ale ministerstwo ma narzędzia. Jest Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa, jest Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, są instytuty, żeby takie rozwiązania znajdować. A często słyszymy przy debatach publicystycznych, że to posłowie opozycji powinni przyjść z gotowymi pomysłami. Mamy te pomysły, bo kiedy mówiliśmy w czerwcu, w lipcu: „Spróbujmy wprowadzić kaucje", to wszyscy mówili, że się nie da, że to jest czysty populizm. Jeśli pan minister Telus mówi jako doświadczony przewodniczący Komisji i jako nowy minister rolnictwa i rozwoju wsi, że trzeba o to wystąpić, to nie zamierzam podejrzewać w tym momencie ministra Telusa o populizm. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Kazimierz Plocke.

Poseł Kazimierz Plocke (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, chciałem się odnieść do trzech kwestii.

Mianowicie sprawa pierwsza dotyczy siły roboczej. Pan poseł Maliszewski powiedział, że potrzeba kilkudziesięciu osób, żeby zebrać 1 ha owoców miękkich w odpowiednim terminie. Pan minister stwierdził, że absolutnie nie zgodzi się na to, ażeby na polskich plantacjach pracowali ludzie z szeroko rozumianej Azji. Chcę zwrócić uwagę, że znam firmy, które zajmują się przetwórstwem i zatrudniają ludzi ze wschodu – z Wietnamu, z Filipin, z Indii.

Poseł Stefan Krajewski (KP):

Ale to chrześcijanie z Filipin.

Poseł Kazimierz Plocke (KO):

A to nie są państwa muzułmańskie.

Pytanie moje jest takie: Czy to jest, panie ministrze, pańska decyzja, czy to jest stanowisko rządu polskiego? Jeśli jest to stanowisko rządu polskiego, to chcielibyśmy je poznać, żeby wszyscy ci, którzy będą zatrudniać, wiedzieli, kogo mają zatrudnić ostatecznie. Moim zdaniem więc jest dysonans i chciałbym, żeby jasno wybrzmiało, kto ma rację. Wszyscy też dobrze wiemy, a zwłaszcza sadownicy wiedzą, że sadownictwo się rozwija wszędzie tam, gdzie się posiłkuje siłą roboczą z zewnątrz. To jest oczywiste, a więc warto o tej zasadzie pamiętać.

Sprawa druga dotyczy szeroko rozumianych kwestii podziału marży. Mówił o tym też w swoim wystąpieniu poseł Ziejewski. Wszyscy się zachwycamy, że w innych państwach zachodnich istnieje takie porozumienie pomiędzy producentami i przetwórcami a sieciami. Są wypracowane zasady i wszyscy się dzielą marżą. Panie ministrze, pytanie jest takie: Czy jest szansa w ogóle, żeby spróbować podjąć rozmowy albo włączyć sieci handlowe do rozmów z polskimi przedsiębiorcami i rolnikami? Uważam, że jest to możliwe. Skoro to się udało gdzie indziej, to w Polsce też może się udać. Wydaje mi się, że potrzeba może i odwagi, i woli, i determinacji, bo nasi producenci na to zasługują i chyba też tego oczekują. Nie słyszymy o problemach z marżami w Niemczech czy we Francji. W innych państwach jest to uregulowane, wydyskutowane, przyjęte, realizowane.

Wreszcie kwestia trzecia dotyczy energii elektrycznej, bo to jest jak gdyby problem, który jest największym problemem wśród sadowników i nie tylko. Panie ministrze, o tej branży jakoś zapomniano, kiedy podejmowaliśmy decyzje dotyczące gospodarstw domowych. Chciałem zapytać, czy w ogóle jest szansa, by powrócić do jakiegoś mechanizmu, który mógłby złagodzić te skutki energii elektrycznej w gospodarstwach sadowniczych, żeby tej branży było po prostu lżej? Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Bardzo dziękuję. Pan poseł Czesław Siekierski.

Poseł Czesław Siekierski (KP) – spoza składu Komisji:

Pan minister mówił w sposób zdecydowany o twardym stanowisku MRiRW. Co idzie za tym twardym stanowiskiem? Czy ono jest motywowane i udokumentowane twardymi argumentami i danymi? Z takimi trzeba bowiem wystąpić, trzeba byłoby je prezentować w KE. Czy one były prezentowane? Kiedy były prezentowane? Czy te materiały, z którymi występowaliście do KE, otrzymali dla przykładu panowie europosłowie Jurgiel i Kalinowski, żeby mogli tam monitorować, jaki jest proces decyzji i rozstrzygnięć na szczeblu europejskim?

Unia powoli decyduje, ale przeszłość pokazuje, o czym mówił nawet pan poseł Kwitek, że były możliwości i środki na pewne formy wsparcia zdjęcia jabłek z rynku. Były ostatnio, były wcześniej, bo kiedy było pierwsze otwarcie rynku europejskiego dla Ukrainy, a to było jakieś siedem lat temu, wtedy przygotowywałem stanowisko Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (AGRI). Ono było negatywne dla otwarcia. Było poparte przez AGRI. Oczywiście nie było przyjęte przez Komisję Handlu Międzynarodowego (INTA), która kierowała się innymi zasadami w PE, ale za tym poszły pewne możliwości finansowania zdjęcia określonych wielkości owoców i jabłek z rynku.

Tu jest problem pewnej konsekwencji, poprawności działań i trafności argumentów, a więc odpowiedni monitoring rynku krajowego i tego, co się dzieje na granicy, żeby to móc pokazać, udowodnić i się tego trzymać. Rozumiem, że są twarde rozmowy z KE, tym bardziej że UE chciała ostatnio tworzyć w sposób pełny rynek europejski, aby wzmocnić gospodarkę ukraińską. Właściwie nieważne, kiedy Ukraina wejdzie do UE. To otwarcie rynku oznacza, że Ukraina jest na wspólnym europejskim rynku i właściwie korzysta ze spraw związanych z handlem.

Koło mnie siedzą panowie sadownicy z ziemi sandomierskiej. Kiedy dzisiaj z nimi rozmawiamy, to oni mówią tak: „Określone ceny były jesienią. Przecież są ceny energii związane z przechowaniem i wszystkie koszty. Jaka jest cena? Obecnie jaka powinna być? Czy macie analizy, że obecnie, żeby utrzymać możliwość odtworzenia produkcji, ceny powinny być na takim a takim poziomie?”. To jest do wyliczenia, bo przecież wiemy, że jednocześnie teraz, o czym też panowie mówią, cysternami przemieszczany jest koncentrat i z Mołdawii, i z innych krajów, tu są robione jakieś domieszki i on idzie w świat.

No ale wtedy, jeśli on idzie dalej i nie trzyma już standardów, to wychodzi jako produkt polski, co ma pewne konsekwencje, bo sprawy jakości i standardów są wyjątkowo ważne.

Kończąc, myślę, że potrzebna jest dokładna analiza, występowanie po pewnym czasie do KE i pilnowanie rynku. Oczywiście sprawa się będzie rozwiązywała, bo ten towar się rozleje. Zboże się rozeszło – najpierw utknęło, zatrzymało się w Polsce, ale ono też wędruje i się przesuwa na rynek francuski. Ten rok był nietypowy, bo była susza w Hiszpanii, ale to wszystko musi być rozwiązane na szczeblu europejskim, bo Polska sama sobie z tym nie poradzi. Tylko trzeba w odpowiednim czasie wystąpić z tym twardym stanowiskiem i pilnować.

Już kończę. Trzeba się porozumieć także z rolnikami z innych krajów, aby było wspólne stanowisko, bo tylko razem można pewne rzeczy osiągnąć. Nie wiem, jak dzisiaj, ale w przeszłości w AGRI mieliśmy zazwyczaj jednakowe stanowisko, ewentualnie później traciliśmy czy przegrywaliśmy, kiedy już szło to do INTA, bo tam było trochę inne spojrzenie. Myślę, że trzeba po prostu więcej rozmów z producentami, z przetwórcami, z handlowcami. Ludzie wiedzą co, tylko trzeba ich słuchać, dokładnie analizować to, co się dzieje, i po odpowiednim czasie występować, a nie czekać. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję. Pan poseł Maciej Górski.

Poseł Maciej Górski (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący.

Szanowny panie ministrze, Wysoka Komisjo, wesprę głos sadowników wypowiedziany ustami pana posła Maliszewskiego. Panie ministrze, sadownictwo to taka branża, gdzie ręce do pracy są potrzebne. Z racji na swoje doświadczenia zawodowe już 10 lat temu widziałem w pieczarkarniach mnóstwo ludzi z Bangladeszu, z Wietnamu. Nie słyszałem przez 10 lat o jakimś akcie terroryzmu, o jakiejś zorganizowanej akcji czy czymś takim. Za chwilę będzie olbrzymi problem. Jeżeli to są tylko ograniczenia administracyjne, to wydaje się to najprostsze do zdjęcia. Owoce się same nie zbiorą. Jako pracownik agencji pamiętam akcję niszczenia owoców, gdzie z racji na embargo owoce były niszczone kosiarkami bijakowymi albo bębnowymi. To jest dramat dla rolników. Środki publiczne przeznaczone na niszczenie żywności. To chyba prościej puścić ludzi, którzy chcą pracować niż potem niszczyć owoce.

Druga sprawa. Myślę, że po naradzie z ministrami krajów ościennych to jednak wystąpimy do KE o specjalne odstępstwo dla branży rolnej energochłonnej, bo wiemy, że 3 tys. to jest dla rodziny rolniczej, to nie jest dla gospodarstwa, ale warunki są ekstraordynaryjne. Spróbujmy – może się uda. Takie dwie dobre rady, panie ministrze.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję bardzo. Czy ktoś ze strony społecznej chciałby zabrać głos? Dziękuję.

Panie ministrze.

Sekretarz stanu w MRiRW Janusz Kowalski:

To już krótko. Dziękuję, panie przewodniczący.

Idąc po kolei, pan Michał Urbaniak zadał ważne pytanie, co zostało zrobione. Odpowiadam, że MRiRW, jak państwo wiedzą, składa odpowiednie wnioski, argumentując je konkretnymi danymi. Te dane przygotowuje m.in. departament pod moim nadzorem – Departament Rynków Rolnych i Transformacji Energetycznej Obszarów Wiejskich – do ministerstwa odpowiedzialnego za gospodarkę, czyli do pana ministra Budy z Ministerstwa Rozwoju i Technologii, które zgodnie z kompetencjami jest władne co do polityki handlowej. Bardzo ważna kwestia. Za politykę handlową w UE odpowiada KE. Jest to wyłączna kompetencja KE, więc na pytanie, co zrobił polski rząd…

Warto jednak zadać pytanie, co zrobiła KE w zakresie sytuacji, w której jacyś producenci europejscy są poszkodowani, na przykład poprzez niekontrolowany import produktów rolnych z Ukrainy. To jest refleksja szczególnie dla parlamentarzystów z PO. Refleksja bardzo prosta – im więcej uprawnień przekazujemy do Brukseli i do UE, tym więcej będziemy mieć takich kryzysów, bo jest kompletny bezwład i kompletny brak reakcji. Na pytanie, co zrobiła KE od ostatnich kilku miesięcy, widząc pogarszającą się

sytuację producentów rolnych w kilku co najmniej państwach (pięciu, sześciu, siedmiu), jest odpowiedź: „Kompletnie nic".

Odpowiedź na pytanie pana Michała Urbaniaka jest następująca. Ufam, że zgodnie z decyzją Rady Ministrów sprzed półtora tygodnia, kiedy RM zobowiązała ministra Budę do złożenia wniosku z art. 4 o klauzulę ochronną, taki wniosek zostanie złożony. W tej chwili jest wypracowywane stanowisko dotyczące tego rozporządzenia, które miałoby być zdaniem KE…

Szanowni państwo, zobaczcie sobie. Myślę, że to jest argument. Komisja Europejska nie zmieniła nawet przecinka w rozporządzeniu z 30 maja 2022 r. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi konsekwentnie prezentuje bardzo twarde, sceptyczne – nazwijmy to tak – stanowisko co do przedłużenia o kolejny rok obowiązywania tego rozporządzenia, tym bardziej że jest wyłączone również rozporządzenie przewozowe z 2015 r., które umożliwia dywersyfikowanie stawek celnych.

Wszystkie organizacje rolnicze są za tym, żeby te stawki zdywersyfikować, po to żeby zagraniczne koncerny na tym nie zarabiały. Mamy kilka tygodni do połowy maja. Decyzja zapadnie na szczeblach KE czy państw UE. To jest tylko ewentualny apel również do innych grup politycznych, żeby wykorzystywały swoje kontakty w innych ugrupowaniach po to, żeby stosować pozytywną presję na przywódców państw UE, aby jednak przy ochronie interesów polskich rolników, i nie tylko polskich, bo bułgarskich, rumuńskich, węgierskich czy słowackich, zapadła zgoda.

Jeżeli chodzi o zdjęcie 700 tys. t jabłek z ponad 4,2 mln t, gdy idzie o 2022 r., to rzeczywiście nawet grupy producenckie mają możliwość wystąpienia o dofinansowanie. Wiem, że mają zaplanowane takie działania, dotyczące na pewno zdjęcia z rynku części tych jabłek.

Jeżeli chodzi o KPO, to chcę przypomnieć, że przecież kilka miesięcy temu, co jest konkretnym rozwiązaniem, pomimo braku finansowania z UE, w ramach prefinansowania ze środków polskich zostały uruchomione konkretne programy wsparcia właśnie dla przetwórców. Nie dużych, tylko małych i średnich polskich przetwórców, m.in. owoców. To jest cały czas w toku.

Tak jak powiedziałem, swojego zdania nie zmieniam, pomimo oczywiście innych głosów. Jako wiceminister, który odpowiada m.in. za współpracę z sadownikami… Nie namówią mnie państwo do tego, żebym wspierał imigrację z Bangladeszu. Jeżeli coś, to proszę bardzo, może w końcu III RP po raz pierwszy upomni się o systemowy program na wielką skalę. Dziesiątki tysięcy Polaków, chociażby z Kazachstanu, cały czas czekają na to, żeby ich sprowadzić do Polski. W tej sprawie mogłaby być ponadpolityczna zgoda. Polacy chętnie by wrócili do swojej ojczyzny.

Ostatnia rzecz. Szanowni państwo, to zresztą tutaj wybrzmiało. Tak, jestem sześć miesięcy w MRiRW. Tak jak rozmawiałem z przetwórcami, a od ich polityki zależy przede wszystkim to, jakie kwoty kontraktowe otrzymają sadownicy, koszty energii były, są i niestety w najbliższym czasie będą problemem numer jeden. Koszty energii i polityka w tym zakresie są fundamentalne z punktu widzenia interesów polskich sadowników. Ufam, szanowni państwo, że jednak dostrzegą państwo te działania, które podejmuje ofensywnie MRiRW, żeby tak przetwórcom, jak i również sadownikom obniżać systemowo koszty energii.

A to, szanowni państwo, że niestety chciałbym się z tej sprawie mylić… Przewiduję, że jesienne uderzenie, jeżeli chodzi o taryfy na energię elektryczną na 2024 r., będzie bardzo bolesne. Chciałbym się, szanowni państwo, w tej sprawie mylić. Mam nadzieję, że nastąpi pewnego rodzaju otrzeźwienie i w tej sprawie będziemy mówić od lewa do prawa jednym głosem, ponieważ polska gospodarka nie wytrzyma polityki klimatycznej UE – dzisiaj EU ETS II.

Może rzeczywiście szanowna pani poseł Niedziela porozmawia ze swoimi koleżankami i kolegami z PE, żeby nie popierali takich rozwiązań, które prowadzą do ubóstwa energetycznego milionów Polaków, do wzrostu kosztów energii, bo tam niestety zapadają takie decyzje waszymi głosami. Komisja Europejska nakłada na nas potem te obowiązki, zdejmuje część uprawnień EU ETS. Uprawnienia rosną w górę, mamy wysokie ceny energii. Przyczyna oraz skutek – tak to wygląda. Nie twórzmy sobie problemów, które

potem musimy na posiedzeniach Komisji rozwiązywać. Walczmy o tanią energię i ciepło również dla polskich sadowników i przetwórców. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dziękuję bardzo.

Poseł Dorota Niedziela (KO):

Tylko jedno słowo.

Proszę tu nie wprowadzać w błąd, ale to nic więcej, żeby panu nie dać możliwości do opowiadania jeszcze większych głupot.

Tylko chcę powiedzieć, bo pan poseł Duda chyba mówił o tym… Chcę tylko przypomnieć, że w 2017 r. rząd Prawa i Sprawiedliwości zgodził się na sprzedaż Appolu. Appol to była jedna z największych przetwórni jabłek na koncentrat owocowy. Tylko tyle chciałam powiedzieć.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dobrze. Dziękuję bardzo. Czy pan poseł wnioskodawca jeszcze? Proszę.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

A czynnik społeczny?

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Pytałem i nie było chętnych. Pytałem, czy ktoś ze strony społecznej. Czy pan wnioskodawca chciałby coś jeszcze dodać? Dziękuję bardzo. Zamykam dyskusję.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Panie przewodniczący, tylko chciałem dodać jedno zdanie komentarza. Dyskusja była bardzo owocna. Dziękuję wszystkim posłom. Mam nadzieję, że pan minister Kowalski wyciągnie konstruktywne wnioski z tego, co posłowie i strona sadowników przedstawili poprzez Czesława… A jednak kolega chce coś powiedzieć.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Proszę naprawdę o jedno zdanie.

Prezes Kółka Rolniczego w Sulisławicach Wiesław Kubicki:

Wysoka Komisjo, panie ministrze, szanowni państwo, sprawy sadowników odnośnie do cen jabłek zostały poruszone, ale jest prosty sposób na złagodzenie tej sprawy.

Miałbym taką receptę, o której nawet sadownicy mówią, żeby zajęło się tym ministerstwo. Karczowanie starych sadów z dopłatą i zobowiązanie na kilka lat, pięć czy dziesięć lat, że na tym miejscu nie zostanie zasadzony sad. Musimy sobie zdawać sprawę, że w ciągu najbliższych lat wybuchnie jeszcze większy plon, bo wchodzą w tej chwili w owocowanie sady z tzw. młodych rolników, gdzie wydajność tych sadów wynosi 100 t z hektara. Wtedy dopiero będzie problem. To są przede wszystkim jabłka konsumpcyjne. One na soki niezbyt się nadają.

Musimy też podzielić sady na te, które produkują jabłka konsumpcyjne i przemysłowe. Każdy sadownik chce to oczywiście jak najlepiej wyprodukować, ale część jabłek ze starych sadów wprowadza czasem zakłócanie rynku. One nie owocują co roku, tylko zaowocują przy sprzyjających warunkach. Jest masa jabłek, która doprowadza właśnie do zamieszania na rynku. Gdyby rozpatrzeć możliwość karczowania sadów z dopłatą, być może to by dało jakiś efekt.

Przewodniczący poseł Jerzy Małecki (PiS):

Dobrze. Szanowni państwo, właśnie pan wnioskodawca… Owocne obrady, bo o owocach była mowa. Zamykam dyskusję.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny posiedzenia. Protokół dzisiejszego posiedzenia będzie wyłożony do przejrzenia w sekretariacie Komisji w Kancelarii Sejmu.

Zamykam posiedzenie Komisji. Bardzo dziękuję.

Panie ministrze, wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.